

Aleksandra Kuna

Kontynuacja książki Gai Kołodziej „Dar”

III nagroda w II Konkursie Literackim Gai Kołodziej „SCRIBO ERGO SUM”

To tylko ja..... Kora.

Mam dar. Tak to nie ulega wątpliwości. Tak w tej kwestii jestem zupełnie pewna.

Jestem Kora... Nie wiem. I to jest właśnie najgorsze. Nie wiem, kim jestem. Nie wiem, czy ja to cały czas ja. Tyle rzeczy się zmieniło. Wszystko dookoła uległo zmianom i to w dodatku tak nieoczekiwanym. Boję się zmian, a sama im uległam. Czuję się obco. Jeszcze parę miesięcy temu po dokładnym poznaniu się z Erykiem, dogadaniu się z Teo w sprawie naszej przyjaźni i rozmowach z Asią czułam się szczęśliwa. A teraz? Po prostu czuję, że coś jest nie tak. Nie tak jak powinno. Nie tak jakbym chciała. Chociaż ostatnio sama nie wiem, czego chcę. Czuję się zagubiona. A przecież mam Teo , mam Asię, no i mam Eryka, który rozumie mnie bez słów i to nie w sensie przenośnym, ale naprawdę. To niesamowite, że nie potrafię się z tego cieszyć. Najwyraźniej własnym życiem mogę potwierdzić tezę mojego wuja, który zawsze powtarza, że człowiek nawet gdyby dano mu wszystko czego by zapragnął i tak nadal będzie narzekał. Cóż, w końcu jestem człowiekiem. To nic, że trochę innym niż wszyscy, ale jednak człowiekiem.

*

Matura zbliżała się wielkimi krokami. Sama nie mogłam w to uwierzyć. Teo , Asia i Eryk również mieli ten sam problem z wiarą w to, że na pewno wszystko jest w porządku i że dzień liczy 24 godziny, godzina 60 minut, a minuta 60 sekund. W ostatnim czasie naprawdę zaczęłam w to powątpiewać. Właśnie jechałam do szkoły. Sama, bo od tego przełomowego wieczora, kiedy pierwszy raz rozmawiałam z Krwawą Małgorzata i kiedy przyszedł Eryk i powiedział mi, że widział Asię i Teo razem, drogę do szkoły spędzam bez mojego najlepszego przyjaciela. Ciężko mi było się przestawić, ale chyba robię postępy, bo wczoraj pierwszy raz powstrzymałam się od płaczu, gdy wsiadałam do autobusu. Tak, to był zdecydowanie ogromny sukces. Poza tym zauważyłam, że moje łzy przyciągają dziesiątki par zaciekawionych, rozbawionych, zażenowanych oraz współczujących mi szczerze- oczu. Niektórzy śmieją się z mojego wyrazu twarzy, ale są też tacy, którzy wytrwale każdego dnia wymyślają nowe przyczyny moich łez i szczerze mi współczują. Czasami już mam dosyć tych ich natrętnych myśli, a odkąd nie przebywam tyle czasu z Teo ile bym chciała nie potrafię się skutecznie przed nimi bronić. Właśnie wchodziłam do szkoły, gdy wpadł na mnie Teo i tak jak zawsze mocno przytulił. To zawsze trochę poprawiało mi humor , gdy dowiadywałam się o sobie naprawdę niezwykłych rzeczy, np. że na pewno mój chłopak mnie zdradził albo właśnie dowiedziałam się, że jestem chora na nieuleczalną chorobę lub że musi mi naprawdę fatalnie iść w szkole. Jednak najpopularniejsze były tezy tego typu: „ Biedna dziewczynka. Nie grzeszy urodą. Na jej miejscu też bym się załamała.” Wiedziałam, jaka jestem, więc te uwagi nie wywierały na mnie jakiegoś dużego wpływu. Jednak każdy człowiek ma coś takiego jak uczucia... Wtedy właśnie uwalniały się we mnie wszystkie negatywne myśli, co nie wpływało dobrze na moje samopoczucie, a tym bardziej na samoocenę, Ale mój kochany Teo zawsze (choć nieświadomie) poprawia mi nastrój.

– Cześć Kora! Pamiętaj, że Cię Kocham!

To naprawdę śmieszne, ale to zawsze poprawia mi humor. Wtedy ja posyłam mu mój przyjacielski uśmiech, a on biegnie do Asi. Cieszę się, że jest szczęśliwy, no i oczywiście, że Asia też jest szczęśliwa. Michał nie potrafiłby jej zrozumieć tak jak Teo. Oni po prostu są dla siebie stworzeni i tyle. Nic dodać nic ująć. A właściwie co tu dodawać...

Jeszcze przed pierwszą lekcją spotkałam się z Erykiem. On jak zwykle swoim pewnym krokiem, postawą, uśmiechem, ubraniem i fryzurą przyciągał spojrzenia wszystkich kobiet z

Dawidowej i nie mam tu na myśli tylko uczęszczających tu uczennic. Oprócz zauroczonych dziewczęcych spojrzeń zawsze miał na sobie również zazdrosne spojrzenia innych chłopców, co ciekawe nawet Michała. Gdy tak szłam przy jego boku, czułam się tak, jakbym w ogóle tu nie pasowała. W przeciwieństwie do Eryka nie byłam ładna, a patrzyli na mnie tylko Eryk, Teo i Asia, no i oczywiście nauczyciele jeśli była taka potrzeba, no bo w końcu wypada na kogoś spojrzeć, jak się do niego coś mówi.

– Cześć Kora!

– Cześć!

– Jak się czujesz po wczorajszej chemii?- hmm, wczorajsza chemia. Eryk udzielał mi korepetycji do późnych godzin wieczornych. Była też Asia, która radziła sobie o wiele lepiej niż ja. Jak mam się czuć? Poza tym, że nie spałam prawie całą noc, a każdy człowiek uważa, że jestem brzydka i przebywam coraz mniej czasu z Teo to wszystko jest chyba tak jak dawniej...

– W porządku. - powiedziałam, a on uśmiechnął się ty swoim uśmiechem i znów nad sobą nie zapanowała. Znów musiałam ulec jego urokowi. To naprawdę straszne, że miał na mnie taki wpływ.

– Jakoś trudno mi w to uwierzyć?

– To tylko przejściowa depresja, zmiana samopoczucia, zastanawianie się nad sensem życia i te sprawy. To chyba normalne, że nie jestem spokojna ani opanowana i tym bardziej szczęśliwa, gdy wiem, że otaczający mnie świat jest okrutny!- w tym była całkowita prawda. Dokładnie to czułam, gdy słyszałam myśli innych ludzi, ich problemy. To naprawdę było straszne.

– Rozumiem. Masz do tego prawo.- nie wiem, czy mi uwierzył, ale przecież takie stany depresji od czterech lat zdarzały mi się bardzo często. Chyba nadal nie potrafię pogodzić się ze śmiercią mamy, która była dla mnie najdroższą osobą na świecie. Zawsze potrafiła mnie pocieszyć. Przy niej czułam się naprawdę szczęśliwa. Usłyszałam kiedyś, że dobrzy ludzie odchodzą najwcześniej... Nie chcę stracić moich przyjaciół!

Eryk nachylił się nade mną, pocałował mnie w policzek, wziął za rękę i poszliśmy razem w stronę klasy, gdzie właśnie zamykały się drzwi i czekała na nas kolejna kartkówka z WOS-u.

Ostatnie tygodnie w szkole były bardziej intensywne niż zazwyczaj. Ten dzień również był taki. Chyba nauczyciele podobnie jak my dostrzegli, że matura już tuż tuż. Teraz uczyłam się więcej niż zazwyczaj. Bądź co bądź od matury częściowo zależała moja przyszłość. Często korepetycji udzielał mi Eryk. On nie miał z niczym problemu. Zawsze wszystko miał w małym palcu, a zazwyczaj wiedział nawet więcej niż co poniektórzy nauczyciele. Bardzo mu byłam wdzięczna za to, że poświęcał mi tyle czasu. Czasami, gdy Asia lub Teo mieli problem z jakimś zagadnieniem zapraszał ich do siebie. Niestety Teo chyba nadal nie pogodził się z myślą, że Eryk na stałe zagościł w moim życiu i nie lubił nawet o nim rozmawiać. Często, gdy o nim wspominałam, nagle zmieniał mu się humor i wymyślał jakąś wymówkę, by pójść już do domu. Cóż, mam nadzieję, że to minie. Dziś jak zwykle po południu czekałam w swoim pokoju na Eryka. Spotykaliśmy się codziennie. Rozmowy z nim, a nawet samo przebywanie sprawiały, że byłam silniejsza i nie czułam się już jak wyrzutek społeczeństwa, czy coś w tym rodzaju. Gdy tak siedziałam nad książką do historii i udawałam sama przed sobą, że się uczę, tak naprawdę rozmyślałam nad swoim życiem, Erykiem, Teo, gdy nagle zadzwonił telefon.

– Halo?

– Kora! Przyjedź do szpitala! Proszę Eryk miał wypadek! Błagam potrzebuję Cię!- gdy to usłyszałam nie byłam w stanie nic powiedzieć. Zamówiłam taksówkę i pojechałam pod wskazany przez babcię Eryka adres, bo to właśnie jej głos usłyszałam przez telefon. Biedna kobieta zapomniała się nawet przedstawić. Wtedy poczułam się tak jak cztery lata temu...

Gdy w końcu dotarłam pod odpowiednią salę, zobaczyłam babcię Eryka w bardzo złym stanie. Była roztrzęsiona i miała zapłakane oczy. Powiedziała mi, że Eryk jechał do mnie i tak naprawdę jeszcze nie wiadomo, co dokładnie się wydarzyło. Lekarz pozwolił mi wejść do Eryka, który lekko otwartymi oczami przyglądał mi się gorliwie, tak jakby miał na mnie patrzeć już ostatni raz. Był przytomny. Żył. To było najważniejsze. Miał poważne urazy, ale ja wierze, że z tego wyjdzie. Przecież nie może mnie tak po prostu zostawić! Uśmiechnął się. Znowu mu uległam, jemu, jego

uśmiechowi i urokowi.

– Cześć Kora.- powiedział łamiącym się głosem.

– Cześć Eryk. - nie potrafiłam powiedzieć nic innego. Łzy cisnęły mi się do oczu, ale bezskutecznie starałam się je powstrzymać. Rozplakałam się już na dobre. Nie potrafiłam nad sobą zapanować. Eryk wziął mnie za rękę. Czułam, że zrobił to ostatkiem sił. Był taki słaby. Słyszałam jego myśli. Pytał się sam siebie, czy wytrzyma. Ale co? Jego stan jest aż tak poważny? Do tej pory nie dopuszczałam do siebie tej myśli. Usłyszałam słowa lekarza rozmawiającego z babcią Eryka „Na pewno z tego wyjdzie, Proszę się nie martwić.” . Za to jego myśli mówiły „ Odzyskał przytomność, ale cały czas walczy o życie. To był bardzo poważny wypadek. Szkoda mi tego młodego chłopca. Jego stan jest dosyć ciężki. To, że odzyskał przytomność jest już wielkim cudem.” Chciałam uciec od tych myśli, albo w ogóle ich nie usłyszeć. Przytuliłam się do niego. Znow się uśmiechnął i pomyślał: „Kocham Cię”.

*

Kolejny dzień w szkole przeszedł mi kompletnie nijak. Nie zapamiętałam nic z żadnej lekcji i nie zamieniłam z nikim ani słowa, nawet z Asią i Teo, którzy za wszelką cenę starali się ze mną w jakiś sposób porozumieć. Po szkole nie poszłam do domu. Poszłam do parku. To było jedno z ulubionych miejsc moich i Eryka. Tutaj rozmawialiśmy, śmialiśmy się, uczyliśmy. To było NASZE miejsce na tym okrutnym świecie przepełnionym nienawiścią i bólem. Dziś pogoda lekko mówiąc nie sprzyjała spacerom po parku, a szczerze powiedziawszy był okropna i przynębiająca,. Dlatego nie zdziwiłam się, gdy ludzie przechodzący obok mnie wyraźnie starali się znaleźć jak najszybciej w domu, bo biegali i co chwilę patrzyli się w niebo. Wkrótce nie było już tam nikogo. Nagle zaczął padać deszcz. Wstałam z ławki i zwróciłam głowę w górę. Deszcz stawał się coraz bardziej obfity. Czułam jak przemięka mi ubranie, buty, jak moje włosy stają się zupełnie mokre. A ja nadal wpatrywałam się w górę, w zbierające się nade mną chmury i to nie tylko te deszczowe... Z przemoczonej twarzy woda spływała na moje ramiona. Krople deszczu mieszały się z łzami. W końcu przestałam czuć zimno i wilgoć, a mimo to widziałam „jak się trzęsę. Nie wiem, ile to trwało, ale później, gdy się nad tym zastanawiałam zrozumiałam, że co najmniej godzinę. Nagle usłyszałam krzyk:

– Kora!- to był Teo. Podbiegł do mnie i przytulił tak mocno, jak tylko potrafił. Tak jak to było za starych dobrych czasów, gdy jaszcz mieliśmy wspólną duszę. Gdy Teo był częścią mnie. Nie... Raczej, gdy ja byłam częścią Teo.

*

Siedziałam w swoim pokoju z kubkiem gorącej melisy, którą zaparzyła mi ciocia. Okazało się, że wujostwo od kilku godzin szukało mnie z wielkim niepokojem. Czułam się okropnie, przez to jaki kłopot im sprawiłam. Najwidoczniej, przebywając w parku, straciłam zupełnie poczucie czasu. Zawsze tak było, tylko, że wcześniej czas przestawał istnieć, bo byłam szczęśliwa, a teraz było odwrotnie. Widziałam, jak ciocia z wujem, gdy tylko zobaczyli mnie w drzwiach z Teo „odetchnęli z ulgą. Przytulili mnie mocno i pomyśleli: „ Proszę, nie rób tego więcej”. Wtedy zrozumiałam, że mam wielkie szczęście, bo oni naprawdę mnie kochali jak własną córkę...

Całą noc spędziłam, siedząc na łóżku z Teo, który jak prawdziwy przyjaciel dotrzymał mi towarzystwa w tej ciężkiej dla mnie chwili. Poczułam lekki przypływ szczęścia, gdy uświadomiłam sobie, że on tu naprawdę jest ze mną, chociaż jest środek nocy. To było wspaniałe, siedział ze mną i razem sobie milczeliśmy. On zawsze wiedział „czego potrzebowałam. To był właśnie mój Teo.

– Kora- powiedział w końcu po kilku godzinach milczenia- już jest 4.00. Może powinnaś się przespać i odpocząć trochę.

– Tak myślisz?- zapytałam, a on skinął głową i uśmiechnął się niewinnie. Odwzajemniłam uśmiech, ale czułam, że był on trochę wymuszony i niewyraźny. Teo też to wyczuł, ale nie przeszkadzało mu to. Dobrze wiedział, że jest dla mnie jedną z najważniejszych osób na świecie. Wtedy poczułam, że mam naprawdę wielkie szczęście, że mam go przy sobie...

*

Obudziłam się około południa. Poczułam jak jakaś delikatna dłoń gładzi moje włosy. Powoli otworzyłam oczy i zobaczyłam Asię. Tak to była ona. Słyszałam jej myśli bardzo dokładnie, chyba

dlatego, że ona sama tego chciała. Rozumiała mnie bardzo dobrze, prawie tak dobrze jak Teo. A to oznacza, że naprawdę bardzo, bardzo dobrze, bo w końcu nikt nie mógł się równać z Teo. Potrafiła nawet lepiej określić moje uczucia niż ja sama. Po kilku minutach milczenia powiedziała:

– Byłam u Eryka.

– Naprawdę?- zawołałam z radością.

– Tak. I zgadnij, kto był ze mną- odpowiedziałam jej spojrzeniem, które domagało się niezwłocznej odpowiedzi.

– Teo!- krzyknęła i mocno mnie uściśnęła. Nie mogłam w to uwierzyć. Teo zaakceptował Eryka! To naprawdę jakiś cud!

– A wiesz czego jeszcze się dowiedziałam?- ciągnęła dalej Asia z tajemniczą miną i szczerym uśmiechem. Nie mogłam się nie uśmiechnąć. Ona zawsze tak na mnie działała. Poprawiała mi nastrój.

– Eryk czuje się już dużo lepiej. Lekarze sami się dziwią temu jaki, jest silny i że tak szybko wraca do sił. Gdy wszyscy się temu dziwią, on odpowiada tylko: „robię to, bo obiecałem”. I wiesz co Kora. Wydaje mi się, że tu chodzi o ciebie. Roześmiałyśmy się i mocno uściśnęłyśmy. I wtedy zrozumiałam, jakie mam wielkie szczęście, że w swoim życiu spotkałam już drugą osobę, którą mogę nazwać przyjacielem...

*

Kolejne tygodnie wyglądały bardzo podobnie. Codziennie po szkole odwiedzałam Eryka w szpitalu. Gdy czuł się lepiej, razem uczyliśmy się do matury, która zbliżała się już chyba z prędkością światła. Czułam się coraz lepiej, gdy widziałam, jak Eryk coraz częściej się uśmiecha, a nawet rozmawia z Teo. To naprawdę był wspaniały czas. Eryk powoli wracał do pełni sił. Lada dzień miał wrócić do domu. Lekarze nie przestawali się dziwić temu, jaki jest silny i jak szybko jego organizm potrafił się zregenerować po tym wypadku samochodowym. Co do samego wypadku to Eryk nie lubił o tym rozmawiać. Gdy tylko ktoś zaczął ten temat, nagle jego wyraz twarzy zupełnie się zmieniał, a jego myśli wyrażane były w języku francuskim, tak abym tego nie mogła zrozumieć. Niepokoiło mnie to trochę, ale wtedy jeszcze się tak tym nie przejmowałam. Skoro Eryk nie chciał jeszcze o tym rozmawiać, ja nie będę go do tego zmuszać. Eryk wracał do zdrowia. To wtedy było najważniejsze. I znów spędzaliśmy ze sobą dużo czasu, śmialiśmy się, rozmawialiśmy, uczuliśmy, oglądaliśmy filmy, a najwspanialsze było to, że teraz nie tylko ja i Asia towarzyszyłyśmy Erykowi, ale również Teo, który bardzo polubił Eryka. Eryk darzył go sympatią już od dawna.

Gdy wracałam pewnego popołudnia ze szpitala wybrałam drogę pieszo. Było wiele spraw, które musiałam przemyśleć. Zastanawiałam się nad przyczynami tego mojego dawnego niepokoju i niepewności. I wtedy zrozumiałam, że ten mój niepokój wynika z wydarzeń, które odbyły się przed czterema laty. Kochałam mamę najbardziej na świecie, a jednak ją straciłam. Każdego dnia obawiałam się teraz o Teo, Asię i Eryka. I to właśnie wzbudzało we mnie taki niepokój. Bardzo ich wszystkich kochałam. Nie chciałam znowu zostać sama. Oni dawali mi codziennie siłę do życia, siłę do tego, żeby wstać i mimo wszystkich przeciwności iść przed siebie. No właśnie iść przed siebie. To było bardzo trudne, bo ja nie wytrzymałam bez oglądania się za siebie. Taka była moja natura. Cały czas rozpamiętywałam to, co wydarzyło się wcześniej, rok temu, dwa lata temu, trzy lata temu,... cztery lata temu. Ciągle wracałam myślami do tamtych dni, DO DNIA WYPADKU MAMY, do dni, w których Krwawa Małgorzata ośmieszała mnie, do dnia wypadku Eryka, do dnia kłótni z Teo, do dnia, kiedy Asia dowiedziała się o PUMIE. Wszystkie te dni przypominały mi jak bardzo jestem bezsilna w stosunku do rzeczywistości, jak nie potrafię bronić się przed niesprawiedliwością. Doszłam do wniosku, że zamiast rozwiązywać problemy, ja przed nimi uciekam i to w dodatku zazwyczaj bardzo nieudolnie. Tak było w przypadku problemu z Krwawą Małgorzatą. Od pewnego czasu marzyłam o tym, by móc się z nią porozumieć. Chciałam, by powstała między nami jakaś nić porozumienia, dlatego postanowiłam z nią porozmawiać. Chciałam wszystkie swoje sprawy poukładać, bo tylko w ten sposób mogłam osiągnąć spokój duszy. Już wiem, co muszę zrobić. Sprawy z Teo, Asią i Erykiem układają się pomyślnie. Teraz została mi jeszcze do rozwiązania i przemyślenia ta jedna kwestia- Krwawa Małgorzata. Postanowiłam, że z

nią porozmawiam, bałam się tego, ale musiałam to zrobić. Cały czas miałam w głowie tę pamiętną rzeźączkę i wiele innych przykrych incydentów, które od lat rujnowały moje zdrowie psychiczne. Dobrze. Niech będzie. Idę.

– Cześć.- powiedziała nieśmiało, gdy zastałam ją siedzącą przed telewizorem w salonie- chciałam porozmawiać- Gosia nawet nie raczyła na mnie spojrzeć, ale ja nie mogę się tak szybko poddać. Może zaraz coś powie...

– Czego chcesz?

– Chcę porozmawiać.

– Myślę, że nie mamy o czym rozmawiać.

– Ja jednak widzę potrzebę tej rozmowy- spojrzała na mnie z obrzydzeniem, ale nie zniechęciłam się- Gosia, myślę, że twoje zachowanie wobec mnie nie było dobre, ale chcę żebyś wiedziała, że wybaczam Ci to wszystko i myślę, że wszystko da się naprawić. Ja postaram się zapomnieć o tamtych przykrych sprawach, a ty mogłabyś popracować nad sobą...Spojrzała na mnie ze szczerym rozbawieniem. No cóż, w takim razie musiałam działać skuteczniej. Tę sprawę należało skończyć. Muszę Cię złamać Gosiu, przykro mi, ale tylko w ten sposób zrozumiesz, jak krzywdzisz innych ludzi...

– Kora, daruj sobie i nie denerwuj mnie. Co znudziła ci się rzeźączka? Nie ma sprawy! Może teraz coś bardziej interesującego dla ciebie wymyślę. I nie zapominaj do kogo się teraz zwracasz!

– Ja wiem Gosiu, że jesteś nieszczęśliwa. Miłość rodziców próbujesz zastąpić nienawiścią wobec innych, ale ja wierzę w to, że jesteś dobrym człowiekiem, tylko trochę zagubionym. Twoi rodzice naprawdę cię kochają, ale nie zawsze miewali czas dla ciebie, gdy tego potrzebowałaś. Nie bój się im powiedzieć, że ich kochasz, że potrzebujesz ich wsparcia. I nie bądź zazdrosna o mnie i swoją młodszą siostrę. Ja nigdy nie będę ich prawdziwą córką, a twoja siostra to twoja siostra. Ona tak samo jak ty potrzebuje ich miłości, ale uwierz mi, że gdybyś żyła z nią w zgodzie byłoby ci łatwiej. NIE BÓJ SIĘ POKAZAĆ, JAKA JESTEŚ NAPRAWDĘ! -to był niesamowity, ale też bardzo wzruszający widok. Gosia siedziała skulona na kanapie i płakała. Słyszałam jej myśli. Obwiniła się za tak wiele straconych lat, które mogła poświęcić rodzicom. Nagle wszystkie najdroższe ubrania, buty, przynależność do Elity, moda, castingi i popularność przestały się dla niej liczyć. Podeszłam do niej i ja przytuliłam. Nie odwzajemniła uścisku, ale też nie uwalniała się od niego. Potrzebowała tego. Pomogłam jej. Naprawdę jej pomogłam!

Wszystko wyglądało teraz zupełnie inaczej. Gosia stała się zupełnie innym człowiekiem. Przestała dokuczać innym. Spędzała bardzo dużo czasu z rodzicami i siostrą. Dużo się uczyła, a nawet często mnie prosiła o pomoc. Żałuję, że nie zrobiłam tego wcześniej. Ona naprawdę tego potrzebowała. Potrzebowała zrozumienia. Potrzebowała, aby ktoś pokazał jej to, co ona czuje, ubrał w słowa, wytłumaczył. Co do Eryka, Teo i Asi wszystko stawało się coraz lepsze. Cieszyłam się, że miałam ich przy sobie. Bardzo ich potrzebowałam.

*

Matura. To właśnie dziś się zaczyna. Kiedy ten cały czas zleciał. Już pięć lat od... Już wiem kim chcę być, znalazłam swoje powołanie. Przypomniałam sobie, jak Eryk powiedział mi kiedyś, że nasze dary nie muszą być przekleństwem, ale mogą pomóc innym. Uświadomiłam to sobie po rozmowie z Gosią. Chcę zostać psychologiem . Chcę pomagać innym ludziom. W swoim życiu przeżyłam już wiele, rozumiem naprawdę wiele rzeczy, o który wielu ludzi nie ma pojęcia. Chcę to robić. Chcę swój dar traktować jak dar, a nie przekleństwo.